

0.9
1439531

1948. Da. 59
285

220 960. II

PORZĄDEK OBRZĘDU WESELNEGO

W WIELKIEM KSIĘSTWIE POZNAŃSKIEM

(wyjątek ze zbioru pieśni gminnych tejże ziemi)

przez

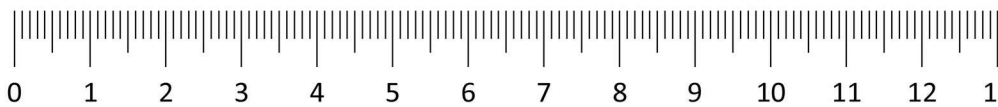
J. J. *Lipińskiego*.

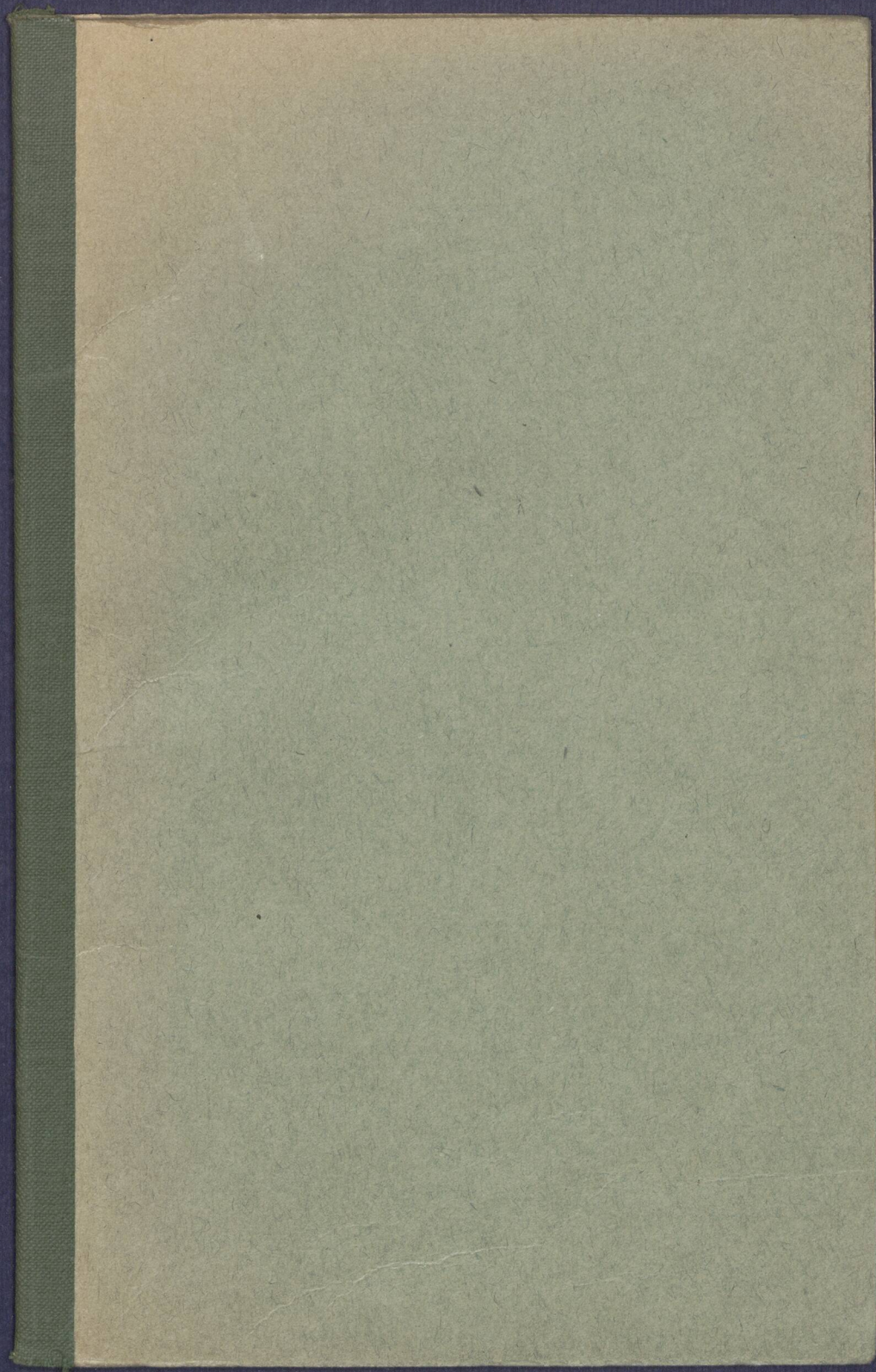
Bodaj gdzie huczniej odbywało i odbywa się wesele jak w Wielkiem Księstwie Poznańskim. Lud mało ze swoich obyczajów co utracił, ale pieśni przy tym obrzędzie używane giną powoli.

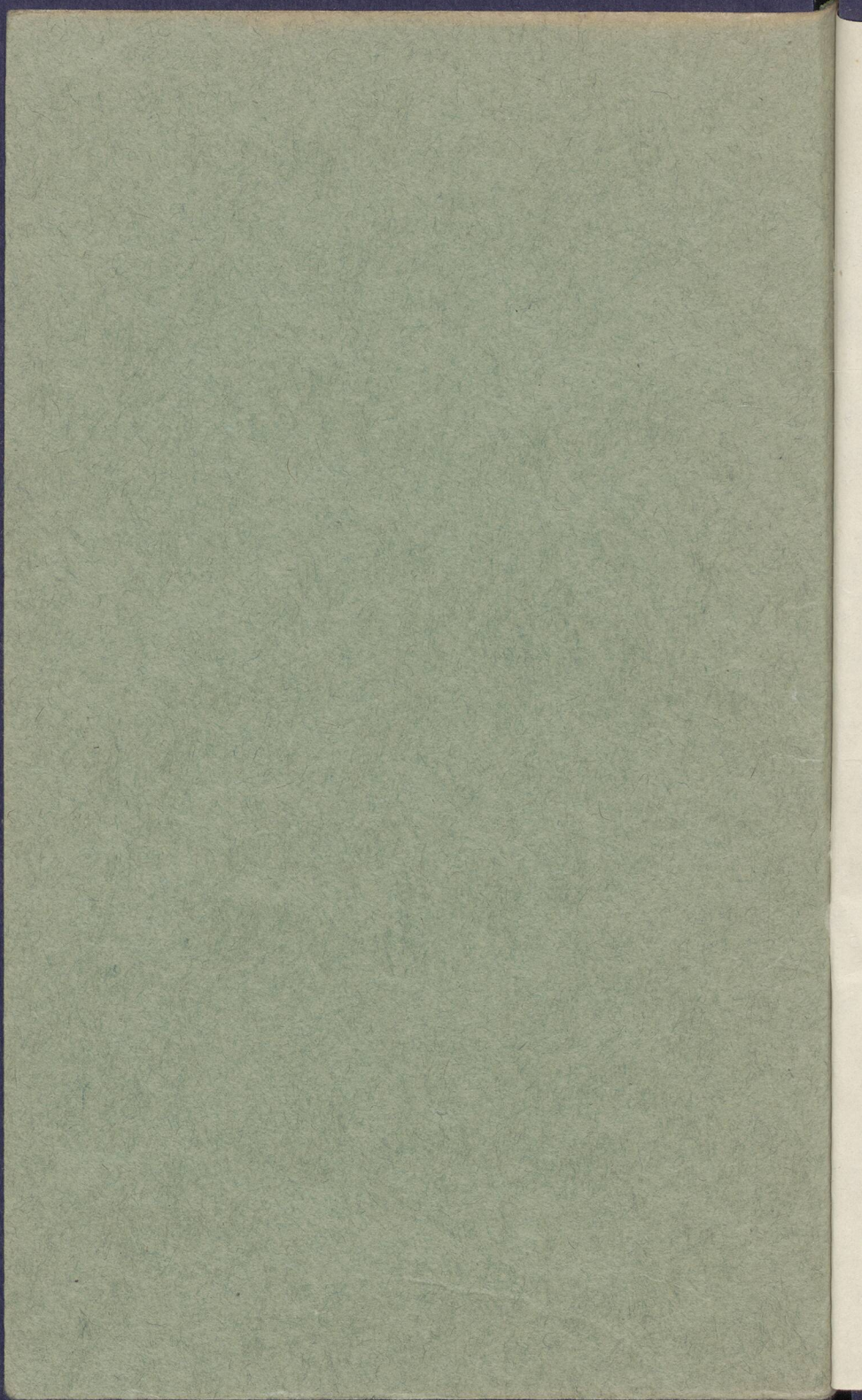
Dziewczyna strzeże swego wianka jak oka w głowie; jeśli jest uwiedziona i idzie za mąż, udaje się do najstarszej we wsi kobiety, z prośbą aby jej warkocz ucięła — ta wchodzi z nią do komory, dziewczyna ukłeka, a kobieta przeżegnawszy ją warkocz obcina, i kapkę kładzie na głowę — strój ten jest strojem mężatek. Są to bezweselne oczepiny niezamężnej kobiety. Warkocz więc okazuje stan panieństwa, strzeżony i pielęgnowany wielce od dziewcząt.

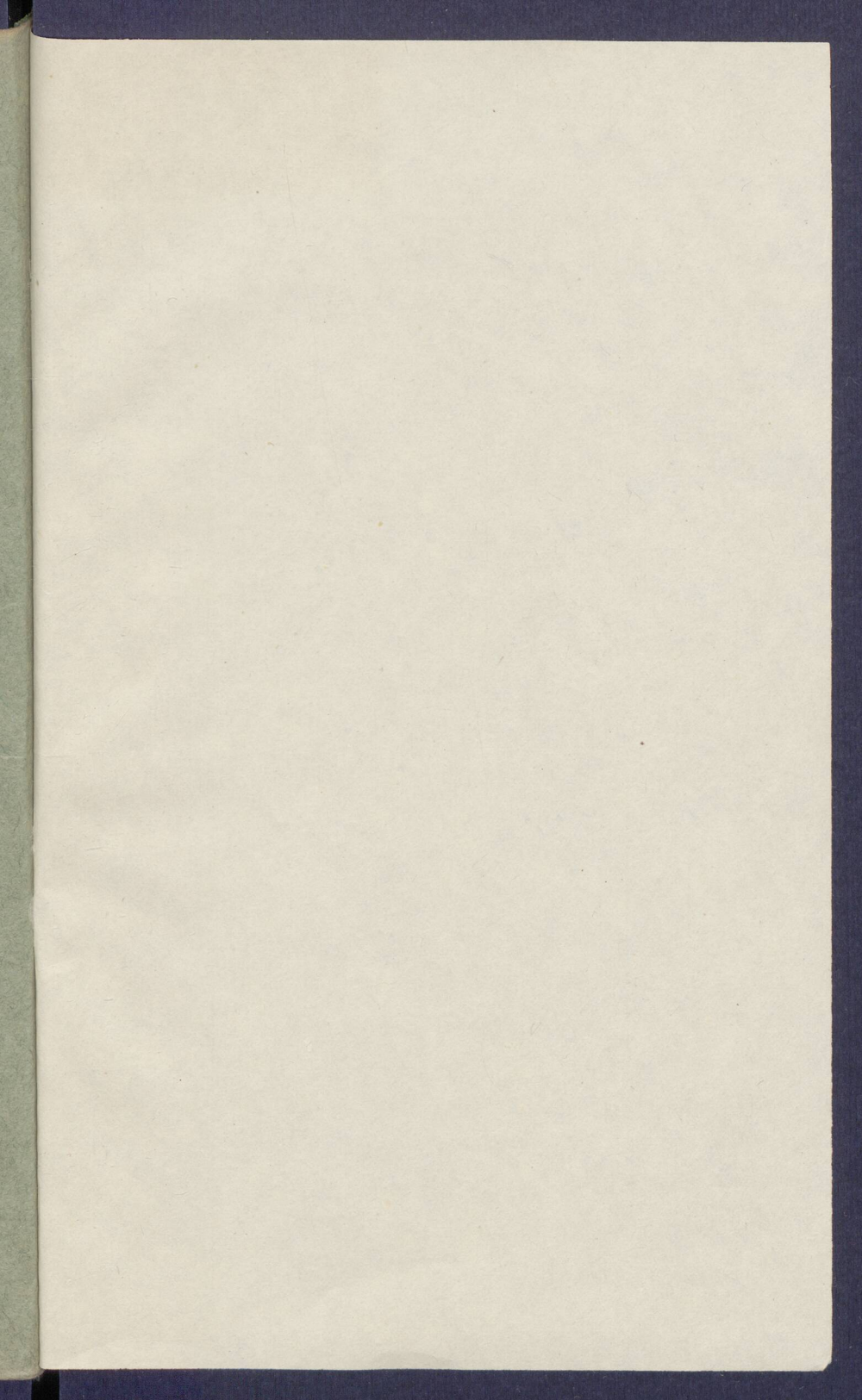
Miłość w Wielkiem Księstwie Poznańskim dwojga młodych jest często nadzwyczaj silną. Odbieranie sobie życia, z rozpacy iż ślubować sobie nie mogą, nie jest tak bardzo rzadkie, a przed niedawnym czasem kole Śremu zabili się kochanek z kochanką, gdy rodzice jej wzbraniłi się dać pozwolenia. Mówię podobne przypadki nie są rzadkie.

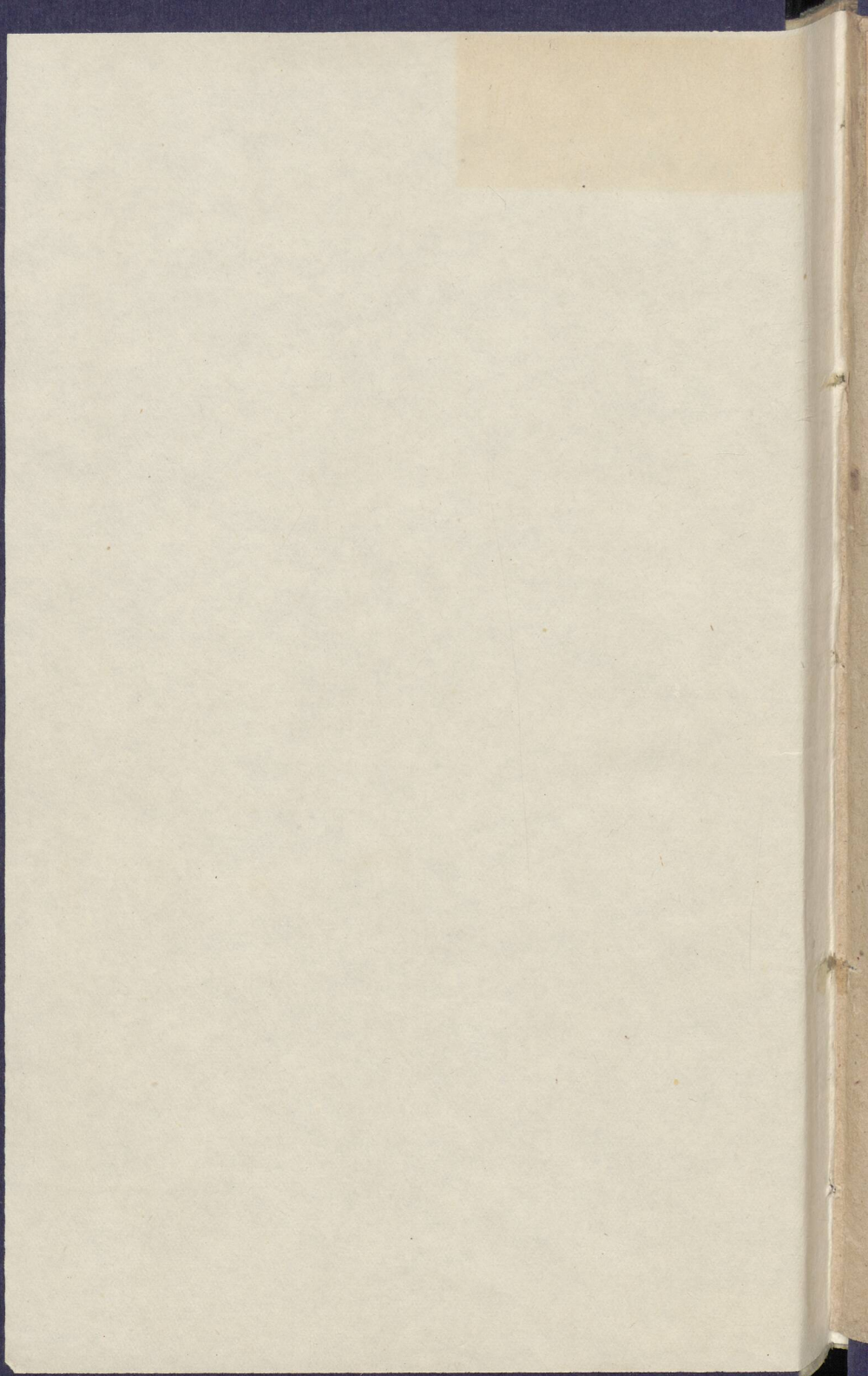
Pan młody obiera sobie družbę i z nim idzie do jej rodziców w prośby, zapewniwszy się wprzód o wzaje-











BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



220960

125
[Nadb. z:] Biblioteka Warsz.
t. 2. 1842.

Warszawa, druk. J. Kaczmarek
1842.

1429531

1948. Da. 59
— 285 —

220 960. II

PORZĄDEK OBRZĘDU WESELNEGO

W WIELKIEM KSIĘSTWIE POZNAŃSKIEM

(wyjątek ze zbioru pieśni gminnych tejże ziemi)

przez

J. J. Lipińskiego.

Bodaj gdzie huczniej odbywało i odbywa się wesele jak w Wielkiem Księstwie Poznańskim. Lud mało ze swoich obyczajów co utracił, ale pieśni przy tym obrzędzie używane giną powoli.

Dziewczyna strzeże swego wianka jak oka w głowie; jeśli jest uwiedziona i idzie za mąż, udaje się do najstarszej we wsi kobiety, z prośbą aby jej warkocz ucięła — ta wchodzi z nią do komory, dziewczyna ukłeka, a kobieta przeżegnawszy ją warkocz obcina, i kapkę kładzie na głowę — strój ten jest strojem męzatek. Są to bezweselne oczepiny niezamężnej kobiety. Warkocz więc okazuje stan paniństwa, strzeżony i pielęgnowany wielce od dziewcząt.

Miłość w Wielkiem Księstwie Poznańskim dwojga młodych jest często nadzwyczaj silną. Odbieranie sobie życia, z rozpaczy iż ślubować sobie nie mogą, nie jest tak bardzo rzadkie, a przed niedawnym czasem kole Śremu zabili się kochanek z kochanką, gdy rodzice jej wzbraniłi się dać pozwolenia. Mówię podobne przypadki nie są rzadkie.

Pan młody obiera sobie družbę i z nim idzie do jej rodziców w prośby, zapewniwszy się wprzód o wzaje-



mności dziewczęcia. — Jestli dziewczyna w służbie we dworze, odzywa się družba:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków! amen!

— Prosiemy wielmożnej pani v. pana, oto nam tu gąska zginęła, i zagnali ją tu do pańskiej obory — ale nie tak nam tu chodzi o gąskę jak o gąsiora.

— No niechże wam tu tę gąskę wypuszczą — co jest znakiem przyzwolenia — i zaraz tego wieczora zaczynają się zaręczyny. Państwo młodzi muszą przy sobie usiąść w obec gospodarzy — pierścionki sobie zamieniają, i muszą się przy nich pocałować. To jest główna rzecz przy zaręczynach — gospodarze i państwo młodzi podochocają późno w noc. — Jeżeli się to dzieje w sobotę, to zaraz nazajutrz pan młody daje na zapowiedzie — a jak tylko spadną z ambony, przystrajają się w rozmaryn. Panna młoda dostarcza go panu młodemu od tego czasu aż do wesela, bo na wesele on znowu pannie młodej. Czas trzech zapowiedzi przemija, następują zaprosiny na wesele. — Družba z panem młodym obchodzi gospodarzy i dwór, ale ten nie zawsze, bo boją się aby się państwo nie gniewali. — Wchodząc do chałupy drzwi otwierają, ale progu nie wolno przestąpić — to atoli nie wszędzie zachowują. — Zapraszają we czwartek i sobotę, a wesele zwykle w niedzielę się zaczyna. W piątek zapraszać nie wolno. Družba ma mowę, albo raczej jak ją zwie lud pospolity oracyę następującą :

Winszuję dnia czwartkowego,

Chciałbym winszować i sobotniejszego,

Są my tu zesłani,

Najprzód od Boga, od Matki Najświętszej,

Potem od pana ojca i od pani matki
I od tego państwa młodego,
Którzy się zabierają do stanu małżeńskiego.
A ten stan małżeński
Nie za nas się począł, nie za nas się skończy,
Ale się począł z żebra Adamowego,
Któżby nie słucał przykazania Bożego?
Boć ta ptaszyna była bystra
Latała pod obfoki,
Różnego rozmaitego ziółka szukała;
Tak i ten pan młody
Szukał do swój podoby,
Oj nalaz, nalaz, nie miał się do kogo udać,
Ale się udał do Boga w Trójcy jedyne,
Także nas dwóch braci przybrali,
Tak nas dwóch braci wystali,
Tak nas w daleką podróż wystali,
Serdecznie pana ojca, panią matkę upraszać kazali,
Abyscie téż nie wymowni byli,
Abyscie nam téż do tego kościoła rzymsko-katolickiego
posłużyli,

Na czas krocusienieczki,
Na sądek wódeczki,
Na piwa trzy beczki,
Na trzy pieczywa chleba,
Bo nam ich potrzeba:
Na jedno rzanego (1),
Na drugie jęczmiennego,
Tak i na kołaczce,
Bo nam gęba rada na nie skacze.

(1) Żytniego.



Na skopów piąci,
I na gąsiorów dziesiąci,
Na parę jarzębi,
Jeżeli nam jastrząb ich po polu nie rozpędzi,
Nie na te co po polu latają,
Ale te co po grzędach siadają.
Na jędyka tuczonego,
Na zająca śpilkowanego,
Na parę kuropatw,
Aby pan młody panny nie dopad,
Nie dopad, nie zdradzi,
Póki go drużba do majątku boskiego nie do prowadzi.
Boć ta będzie i co więcéj,
Wół na krępulcu jęczy,
Drugi na oborze
Stoi na powrozie,
Rogami szermuje,
Bo rzeźnika nad sobą czuje.
Boć tam będzie sarni udziec,
Różnemi korzeniami przyprawiany:
Kto tego sarniego judzca zażyje,
Ten się kwaśnego piwka napije;
Tak i my z braciszkiem kolegą, będziemy się starali,
Żeby my się dobrego wszyscy ponapijali,
Nie będzie nikomu jak jednemu drużbie,
Pójdzie do kuchni pieczeni se urźnie,
Do komory się wtłoczy,
Piwa se utoczy,
Chleba se ukraje,
Bo mu nikt nie nałaje.

Każemy se grać szałamaje dudy (1),
Będa się trzęsły starym i młodym judy,
Będzie ta i bas,
Kto się najje i napije pójdzie do domu wczas;
Będzie ta i gularz (2),
Kto przyjdzie zdrów na wesele, to pójdzie zdrowy kulas.
Prosiemy o koniki, o wóz,
O druchny na wóz,
Wy druchny druchniczki,
Smarujcie trzewiczki,
Pończoszki maglujcie,
Spodniczki fałdujcie,
Abyście przed panną młodą jak najrażniej wstawali,
Abyście jej wstydu abo konfuzyi nie zadawali.
Tak i wy panowie młodzi,
Boć się do was godzi,
Abyście korca owieska nie żałowali,
Konika dobrze wypucowali,
Sukienkę sfałdowali,
Buciki wysmarowali,
Czapeczkę wytrzepali,
Abyście przed panem młodym, jak narychlój wstawali.
Tak i ty woźnica,
Masz u mnie obietnicę,
Sądek (3) wódeczki,
I piwa półbeczki,
I świńską giczę (4).

(1) Skrzypce, szałamaje.

(2) Pastuch jędyk, gula jędyka.

(3) Naczynie, beczułekca.

(4) Gicza mówią Wielkopolanie, Małopolanie szołdra, znaczy szynkę, to jest zadni udziecie świński.

Przepraszam panowie ojcowie,
Wczem my się nie udali, czy w mowie czy w słowie,
Nie uczyli się w szkole,
Tylko przy cepach w stodole,
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Otóż w niedzielę następuje wesołe, jak je lud tej ziemi nazywa. Schodzą się raniutko do domu rodziców panny młodej wszyscy goście. — Młodzianie i družba mają po snopyszku rozmarynu z pozłotkiem, ładnie wstążeczkami czerwoną i niebieską, a pan młody zieloną związane u czapek, a co jest darem druchn. — Ale oprócz tego jeszcze, końce chustki do nosa ozdobione są fontazikami z wstążeczek podobnych, a których to końce widać dobrze z kieszeni, podobnież rzemyczki u rękojęści butów wiszące, a różeczka pana młodego zielonemi znowu wstążeczkami tu i owdzie poprzewięzywana. To odróżnienie kolorów jest jak najmocniej przestrzegane, bowiem kolorów jaskrawych używanie podówczas przez państwo młode oznacza nieszczęście. Tamże batami popędzają swoich wierzchowców, a co że z ochotą się dzieje rzeško, wesoło, przy częstym wykrzykiwaniu «hu!» a którego cudzoziemiec naśladować nie podola, podobnie jak głosu dziewcząt śpiewających, sprawia widok dziwnie piękny, — orzeźwiający. Coby znaczyć miała ta różeczka pana młodego, której podczas wesela z rąk nie popuszcza, nie wiem, ale to pewna, że nie władzę męża nad żoną, ponieważ tu i owdzie pokazywano tego dla jakiegoś innego znaczenia, a którego do badać się nie mogłem. Panna młoda przez całe trzy niedziele stroi się w zielone lub niebieskie tylko wstęgi, ale zawsze upięciem dziewiczym, to jest: że wierzch głowy niezakryty; dopiero w dzień ślubu samemi prawie

zielonemi wstęgami zapina całą głowę, tak, że kokarda kokardy dotyka na głowie, a końce wstążek rozpuszczone na ramiona jój spadają, podobnież włosy już wtenczas są rozpuszczone, nie zaś jak wprzód w warkoczu.

Państwo młodzi przez całe trzy niedziele zapowiedziowe, choć idą do roboty, przypinają sobie rozmaryn.—Panna młoda dostarcza tego ziela na cały ten czas panu młodemu, a ten jój tylko do ślubu.—Drużba ma z ramienia prawego przewieszoną chustę obdłużną białą, na postać ręcznika, spiętą pod ramieniem lewém, całą ozdobioną fontazikami czerwonymi i niebieskimi, i gałazeczkami choinki poprzyszpilanemi. Na drużbę dobierają człowieka bywałego po weselach, aby znał wszystkich porządek rzeczy, bo utrzymanie tegoż oden zależy.

Od samego świtu w dzień weselny w domu rodziców panny młodej, gdyż ci jój wesele prawie zawsze wyprawiają, schodzą się goście, i już na stole nakrytym stoi wódka, chléb, sér, masło.—Uraczają się.—Czas nadchodzi jechać do kościoła, wówczas przed chałupą zbiera się cała gromada weselna, i drużba, mając przed sobą państwo młode, ma niby mowę i tak czule do nich mówi, że prawie zawsze wszyscy łkaniem zawodzą! Mowa, to samo się rozumie, że jest stosowną do obrzędu. Gdy ją skończy, wykrzyknie nadzwyczaj wyniosło owe »hul« i drużyna zabiéra się do kościoła.

Wsiadając do kościoła druchny śpiewają:

(Z okolic Śremu).

Wyszła dziewczyna,
Wyszła jedyna,
Jak różany kwiat;

A jak wziena płakać,
Jak wziena wyrzekać, } dwakroć.
Zmienił się jój świat. }

Czego to płaczesz,

Czego wyrzekasz?

Kochanie moje;

Jak niemam płakać,

I niemam wyrzekać, } dwakroć.

Nie będę twoją.

Wsiadaj z nami kochanie moje,

Nic nie nada płkanie twoje,

Nic nie nada, nie pomoże,

Już stoją konie w powozie,

Stoi i wszystko.

Nie będę ja z wami siadała,

Jeszcze ojcu nie dziękowała ;

Dziękuję wam panie ojcze,

Bywali tu przódy goście,

Teraz nie będą.

Siadaj z nami kochanie moje,

Nic nie nada płkanie twoje,

Nic nie nada, nie pomoże,

Już stoją konie w powozie,

Stoi i wszystko.

Nie będę ja z wami siadała.

Jeszcze matce nie dziękowała.

Dziękuję wam pani matko,

Wychowaliście mnie gładko,

Robić nie będę.

Siadaj z nami kochanie moje,

Nic nie nada płkanie twoje i t. d.

Nie będę ja z wami siadała,
Jeszcze progom nie dziękowała,
Dziękuję wam śliczne progi,
Nabiegały tu moje nogi,
Teraz nie będą.

Wsiadaj z nami kochanie moje,
Nic nie nada płakanie twoje i t. d.

Nie będę ja z wami siadała,
Jeszcze oknom nie dziękowała,
Dziękuję wam moje okna,
Pierwój tu kapela mokała,
Teraz nie będzie.

Siadaj z nami kochanie moje,
Nic nie nada płakanie twoje i t. d.

Nie będę ja z wami siadała,
Jeszcze ławom nie dziękowała,
Dziękuję wam stoły, ławy,
Ty piecyku malowany,
Myć cię nie będę.

(Z okolic Gniezna).

Pod borem sosna gorzała,
Tam pod nią panna stojała,
Skry na nią padały,
Szaty na niój gorzały,
Niedbała.

Wo siadaj, siadaj kochanie moje,
Wo nic nie nada płakanie twoje,

Nie poradzi, nie pomoże,
Stoją konie, stoją w wozie,
Siadajma.

} dwakroć.

Wo siadaj, siadaj kochanie moje!
A jakże ja będę siadała,
Kiem się z matusią nie pożegnała,
Wostaj z Bogiem pani matko,
Wydałaś mnie za mąż gładko,
{ albo Chowałaś mnie gdyby jabłko), } dk.
Teraz nie będziesz.

Wo siadaj, siadaj kochanie moje!
A jakże ja będę siadała,
Kiem się z ojcem nie pożegnała,
Wostaj z bogiem panie ojcze,
Bolały cię na mnie woczy, } dk.
Teraz nie będą.

Wo siadaj, siadaj kochanie moje!
A jakże ja będę siadała,
Jeszcze się z siostrą nie żegnała,
Wostaj z Bogiem pani siostro,
Bywałaś ty na mnie ostro, } dk.
Teraz nie będziesz.

Wo siadaj, siadaj kochanie moje,
A jakże ja będę siadała,
Jeszcze się z bratem nie żegnała,
Da wostaj z Bogiem panie bracie, } dk.
Da byłaś ci na zawadzie,
Teraz nie będę.

Do ślubu jadąc lub idąc druchny śpiewają.

(W okolicach Śremu).

Oj słyszałam nowineczkę,
Nie bardzo dobrą, da dobrą,
A juści to tę Kasinłę
Do ślubu wiozą da wiozą.

Wiezieć ją Szymek da Szymek,
Stachowi jój żal da jój żal,
Józefowi się serce kraje,
Nie będzie jój miał, da jój miał.

Szymek siedzi w rogu stoła,

Uszy odyma, odyma,

O gdzie mi się podziała,

Moja Kasinka jedyna.

Ona kłęczy u ółtarza,

Jak różany kwiat, da i kwiat,

Wypłakała czarne oczki,

Zmienił się jój świat da jój świat.

Na chusteczki! otrzyj oczki,

Kochanko moja da moja,

Niechże ci się świat nie mieni,

Uroda twoja da twoja.

(Z okolic Gniezna).

Ty wianeczku perłami sadzony!

Trzebaby cię płakać jak matki rodzonej,

Nie tyle cię płakać, ale krzyżem padać,

Jedzie Jasio bez wieś niechce do mnie gadać,

Ani ja do niego, bom nie żona jego,

Bodaj rączkę złamał abo konik jego.

Cała drużyna słucha sumy, panna młoda kłęczy między druchnami a kobietami weselnemi, a pan młody między młodzianami i drugą rzeszą — po jój skończeniu drużba bierze państwo młode i prowadzi do ółtarza. Nim atoli zaprowadzi pannę młodą, zwodzi po trzykroć druchny lub swachny (to jest niby poddruchny) biorąc je zamiast panny młodej, — która po weselach nie bywała, daje się mu uwieść, ale potem staje się pobudką do żartów wesolej młodzieży, iż na ślub chytra, i z wstydem

musi odejść od ółtarza. — Gdy żadnej zwieść mu się nie uda, bierze pannę młodą, a tę zaprowadziwszy, idzie po pana młodego. Po otrzymaniu świętego Sakramentu wychodzą z kościoła, a grajki (skrzypek i duda) już na nich czekają, i albo siadają na wozy, albo idą pieszo. W pierwszym razie zwykle młodzi z drużbą i panem młodym wozom towarzyszą. — Pan młody ucieka a ci go gonią — grajki rzną od ucha. Panna młoda siedzi między druchnami — kobiety na innym wozie, a druchny śpiewają pannie młodój :

Oj nasza, oj świeci się,
Oj nasza, o zieleni się.
Oj wiezą ci ją wiezą,
Oj i gdzie-ci ją złożą.

Co ciągle powtarzają. — Druchna znowu śpiewa wszystko imieniem panny młodój, bo téj na wesołem śpiewać się nie godzi.

Oj zdało mi się zdało,
Oj i że półko gorzało,
Da u mojej matusienki
Oj i ziółko zakwitało.

Oj i nie ziele to było,
Oj i czerwone goździki,
Oj i zaprzęgaj sarwary, (1)
Oj i te wrone koniki.

Oj jakże je zaprzęgać,
Oj i kiedy się targają
Oj i ciężko, ciężko żal dziewczęciu,
Oj i kiedy ślub dawają.

(1) Kochanek.

Oj i ciężko ciężko sercu memu,
Usłać łóżko nieślubnemu,
Jeszcze ciężej matce mojej,
Co mnie dała do niewoli.

Oj do niewoli do takiéj wsi,
Oj i gorsi ludzie niżeli psi,
Psi szczekają to ustaną,
Ludzie gadać nie przestaną.

a potem następującą także druchny śpiewają:

Czemużeś mnie matko moja za mąż dawała?
Kiedy ja się w gospodarstwie nie rozumiała?

W gospodarstwie trzeba robić,
Z drobnusienka ładnie chodzić, } dk.
Matusiu moja!

A wszakeś ty matuś moja chłopa świadoma,
Że nie użyje nic dobrego za chłopem żona,

Ino smutku i niewoli,
Od kłopotu główka boli, } dk.
Matusiu moja!

Jakże było matuś moja słuhać muzyki,
Kiedy grali pod okienkiem gdyby słowiki?

A teraz nam nie miło,
Za mąż mnie dawać nie było, } dk.
Matusiu moja!

Przybywając nazad z kościoła do domu:

Otwieraj matko nowy dwór,
Wieziemy córkę na powtór.

Matka odpowiada:

Witaj córko z kościoła,
Jużeś teraz nie moja.

Pan młody przed stołem śpiewa:

Da w siemieniu były pieniążki,

Da w siemieniu były da były,

Da ale mi się rozchulały,

Da do mojej miśej da da da.

Da same trojaczki trojaczki (1)

Da same trojaczki trojaczki,

Da ale mi się rozchulały,

Da do jedynaczki da dana.

Inna.

W stodole świta, w progu dzień,

Garnek na piecu, kluski w nim,

Będę ja się przymykał,)

I po jednym wymykał, } dk.

Aż je zjem.

Zabili tu krowę co my wiemy,

Nie pójdziemy do dom aż ją zjemy.

Zabili tu świnię co my wiemy,

Nie pójdziemy do dom aż ją zjemy.

Zabili tu braki co my wiemy,

Nie pójdziemy do dom aż je zjemy.

Oj dydy dydy dydy dydy da,

Dada dada da dydy dydy dy.

Obiad zaczyna się dobrze na wieczór, państwo młodzi siedzą między gospodarzami. Przy stole dróżba usługuje wszystkim, zachęca ich do czynienia sobie dobrej myśli. Na tę wieczerzę zastawiają potrawy, ustalone niejako zwyczajem: polewka mięsna, *vulgo* rosół z białym grochem i mięsiwem, brukiew, flaki, czernina

(1) Sześć groszy *Silbergroschen*.

z kluskami lub jagłami, — potrawa ulubiona Wielkopolanów, i dziwiają się gdy się ich wyprowadza z błędu, że to tylko u nich jest znajoma — dalej idą: kapusta, gęś pieczona jagłami natykana, placki. Popijają piwem. *Siedm* zwykle potraw, na wilię wili i téż *siedm* idzie. Przed obiadem atoli dróżba każe ustawić stoły parobkom, *dwa* stoły, przy jednym państwo młodzi z gospodarzami i gospodyniami, przy drugim młodzieź. Drużba i poddrużbik usługują do stołu. Nim zacznie dawać na stół, niesie w skorupie wodę i krzyczy: »na ustęp chłopaki, na ustęp!« co, ile że to jest rzesza ciekawa podobnych zdarzeń, i łakoma, nawali się téż ich do chałupy dosyć, nieustępujących się łożi batem i krzyczy:

Rozleję, poleję,

Dwie szkody zrobię,

(*albo*: Dwie szkodzie po szkodzie,)

Albo się obalę,

Albo.... wywalę.

poczém upuszcza tę skorupę, a całe zgromadzenie krzyczy: »rozlał czerninę! rozlał czerninę!« — wraca się i przynosi na stół istotne potrawy.

Przy obiedzie śpiwają:

Na borze sosna gorzała,

Dziewczyna pod nią stojąca,

Iskry na nią padały,

Szaty na ni gorzały,

Niedbała.

} dk.

Przyszedł do ni stary pan,

I włożył na nią swój żupan,

Nie dam ja ci wioneczka,

Bom ja młoda dziewczeczka,

Tyś stary.

} dk.

Przyszedł do niej młodzieniec,
Proszę panny o wieniec,
Wisi ich ta chajno sześć,
Wybierz sobie który chcesz, } dk.
Boś młody.

Panna młoda lub jej imieniem druchna.

Oj zakukała kukufeczka za borem, za borem,
Zapłakała ta Kasińska za stołem. (dk.)
O nieszczęsna godzineczka i chwila i chwila,
O juźci ja Jasieńkowi nie miła. (dk.)

Druchny i gospodynie.

O żal mi cię dziewczę moje! żal mi cię, żal mi cię,
Żebyś była jagódeczką, zjadłbym cię. (dk.)
Żebyś była jagódeczką borową, borową,
Zjadłbym ja cię ranusienko surową. (dk.)
O żal mi cię dziewczę moje, żal mi cię,
Żebyś była jagódeczką, zjadłbym cię; (dk.)
Żebyś była jagódeczką w ogrodzie, w ogrodzie,
Zjadłbym ja cię ranusienko o głodzie. (dk.)

Po obiedzie hulanie aż do podkurka, potem gospodarze się rozchodzą jeżeli nie jest wesoło, a druźba raniem zwołuje ich. Młodzieź jeżeli usypia, bywa od druźby batogiem przebudzaną, a tenże budząc ich woła: »Suka w piecu, parobcy!«

W poniedziałek rano posilają się polówką piwną — a na stole zastawiony ciągle chleb, sér, masło, gorzałka, placki — następuje śniadanie i obiad. W odstępach grajki rzną, młodzi i starcy chulają do upadłego przy nucie niezmiernie wdzięcznej. Dziewczęta klaskając w ręce obracają się, same także ze sobą tańcząc. Izba jeżeli za ciasna, co najczęściej bywa, to chulają i przed

domem. Rzadka tu śpiewka, dziewczęta tylko nucą
ową nutę serdeczną, a miasto słów, tylko brzmienia,
o dana, dada, dydy; — wszakżeż i piosnki choć rzadko.

1.

Nie do ciebiem przyszła,
Cieletom po siano,
A tobie się kochaneczku, } dk.
Swywoli zachciało.

Układałam się kole pieca,
Ciele na moje wlażło,
Nie ciele to było,
W zieleni chodziło,
Ręce, nogi miało,
Uściskało, całowało,
Na trzewiczki dało.

2.

Oj i nie pij Jasiu, nie pij,
Oj i będziesz się miał lepij,
Oj i nie pij gorzałeczki,
Oj będziesz ci miał sukieneczki.

3.

Panna młoda lub jej imieniem druchna.

Da musiałeś ty co umieć,
Da cię nie mogę zapomnieć,
Zapomniałam matkę, ojca,
Da cię nie mogę psie zdrajca.

4.

Pan młody.

Oj i co mi po ni będzie, da po ni,
Da musiałby ja chłopca chować,
Da jako do koni da da da,
Dada dada dada dada,
Dada dada dada dada.

Da o i co mi po ni będzie,
Da kiedy kądzieli nie przędzie,
Da i krowy nie wydoi,
Da bo się ogona boi,
Oj i dydy dydy dydy,
Da i dydy dana dana.

Bo i o tém namienić wypada, że są okolice, mianowicie koło Gniezna, iż pannie młodej jadącej z kościoła dają kądziel, i ta przez całą drogę prząść musi, a przyjechawszy do domu, gdy chłopięta dom weselny zalegną, sama wychodzi z bochenkiem chleba i każdemu skibkę, to jest kromkę, daje. — Dziwnie piękne wyobrażenia pracowitości, hojności i pieczołowitości.

5.

Uciekała po rowie,
Gonili ją panowie,
Nie uciekaj, nie bój się,
Weź trzewiczki, obój się.

6.

Dobry Jezu com wygrała,
Zem się we dwóch nie kochała,
Ino w jednym, ale dobrym,
Ale w tym kochanku nadobnym;
Ino w jednym. ale grzecznym,
Będzie {mężem
 {służką} moim wiecznym.

7.

Oj umrzy Jasio, umrzy
Bo mi młody stoi u drzwi,
Jeszcze stary nie umiera,
Jużci młody drzwi otwiera.

8.

Spiwają i tę pieśń :

Zakukała kukułeczka,
W sadzie na lubie, na lubie,
Zapłakała ta kochaneczka,
Przy swoim ślubie, da ślubie.

Zakukała kukułeczka,
W sadzie na wiśni, na wiśni,
Da juści ten kochanek,
O inszej myśli, da myśli.

Zakukała kukułeczka,
W sadzie na głogu, na głogu,
Da juści ta kochaneczka
Myśli o połogu, da dana.

Zakukała kukułeczka,
W sadzie na gruszcze, na gruszcze,
Da juści ta kochaneczka,
Nosi w poduszce, w poduszce.

W poniedziałek w nocy odbywa się najważniejszy obrzęd, to jest oczepiny, — przypadają one o północy, lub jeszcze później — a zaczyna się od następujących śpiewów :

Przeleciało stado gęsi,
Z pola do Rusi, do Rusi,
Pomąciły w stawie wodę,
Mojój bladusi, bladusi.

Oj i lelo, gąski lelo,
Oj i nie będę was miała,
Da i bo bardzo wrzeszczycie,
I kochanka mi budzicie.

Oj i sio kury na grędy
Oj i nie po łóżku deptać,

Bo tu przyjdzie mój Jasinek,
Oj i nie miałby mi gdzie spać.

później nieco :

Nie chciała, nie chciała we wianuszku chodzić,
Kazała, kazała ten czypeczek robić.
Róbcież i (jój) róbcież ci ze samego złota,
Bo ona, bo ona uboga sierota.
Róbcież i róbcież i ze samiuśkiej gazy,
Niech i się, niech i się na główeczce jarzy.
Róbcież i róbcież i ze samiuśkiej sieci,
Niech i się, niech i się na główeczce świeci.
Róbcież i róbcież i czypeczek na urząd,
Bo i już, bo i już ten wianyszek uwiąd.
Róbcież i róbcież i ten czepyszek pilno,
Boć i już, boć i już w tę główeczkę zimno.

Poszła dziewczyna ku ogrodowi,
Kopać dołyszek swemu chmielowi.

O chmielu o nieboże,
Co na dół, to ku górze,

Chmielu nieboże.

Żebyś ty chmielu po tyczkach nie laz
Nie robiłbyś ty z panienek niewiast.

O chmielu o nieboże,
Co na dół, to ku górze,

Chmielu nieboże.

Oj chmielu, chmielu ty rozbójniku,
Zdradziłeś dziewczę, na pastwniku,

O chmielu o nieboże i t. d.

O chmielu chmielu, pachniące ziele,
Nie będzie przez cię żadne wesele,

O chmielu o nieboże i t. d.

O chmielu! chmielu! pachnące ziółka,
Nie będzie przez cię, piwo, gorzałka,
O chmielu! o nieboże!
Co na dół, to ku górze,
Chmielu nieboże!

Tę i następną pieśń śpiewają kobiety przy wybieraniu na czepiec. Na misce płytkiej jest wianeczek uwity z rozmarynu, ozdobiony pozłotkiem, to jest blaszką cieniutką świecącą i wstążeczkami, a obchodząc kobiety każdego, śpiewają:

Ty wianyszku lewandowy,
Nie spadaj mi z moi głowy,
Bo jak mi ty z głowy spadniesz
Na bieżącą wodę padniesz.
O spada i rozsuł ci się,
Wejźdźrzał Jasio, rozśmiał ci się,
Oj dydy dydy dydy dy,
Dy dy dy dy dy dy dy dy.

2.

Mój wianyszku lewandowy,
Nie spadaj mi z moi głowy,
Bom cię prawą rączką wiła,
Jakem jeszcze panną była,
Już cię teraz wic nie będę,
Bo już za mąż teraz idę,
Mój wianyszku z białej róży,
Nie jeden ci dla mnie służy.

Służą panny, służą wdowy,
Mój wianyszku lewandowy,

Mój wianyszku mój zielony,
Do kolutka opleciony,
Talarami obsypany,
Od matuli od kochany,
I skotarek i świniarek,
I ten pański kobylarek,
Oj dy dy dy dy dy dy dy.

W Gnieźnieńskim śpiewają gdy z panną młodą tańczą dziewczuchy, nim kobiety porwą ją do komory, piosnkę następującą:

Usiadła dziewuła na zielonym pfcie,
A dajże i pokój ubogiej sierocie,
Żeby ona była uboga sierota,
Nie miałyby wionka ze szczerego złota,
Inoby go miały z téj drobnój ruteczki,
Co go uwiły babińskie dziweczki.

Gdy kobiety obchodzą z tym wianeczkiem, kaźden wedle przemożenia swego daje, złoty, dwa, talara — uzbierawszy 50, 60 złotych, bierze družba pannę młodą do tańca, ten oddaje ją dziewczętom, dziewczęta kobietom. Z kaźdą atoli musi panna młoda trzy razy przetańczyć. Potém kobiety porywają ją z sobą do komory.

W Gnieźnieńskim śpiewają kobiety w komorze po piosnce o chmielu, następującą jeszcze:

Wo zapomnisz ty panienko swywoli, swywoli,
Ino będziesz w ty marny wsi na roli na roli,
Wo zabaczysz ty panienko chasania, chasania,
Ino na cię zawołają, śniadania, śniadania,
O zapomnisz ty panienko świegody, świegody,
Ino pójdiesz z pieluszkami do wody, do wody.

Podczas owego porywania parobcy starają się zdjąć duchem trzewik pannie młodej, kobiety im tego bronią. — Jeżeli im się to uda, musi go panna młoda gorzałką wykupić. W komorze nie wolno być nikomu tylko babom i družbie, ale i temu nie wszędzie. Tam sadzają pannę młodą na stołku, i najrzęczniejsza kobieta włosy obcina. Potem każda kobieta przymierza jej swój kapki (rodzaj czepka) — bo każda jedną taką kapkę przynosi jej w podarunku, która jej prawie, ta na jej głowie przez ten wieczór zostaje. — Kobiety w komorze uczują. Upięcie zaś panny młodej na głowę rozrywają między siebie dziewczuchy, która się czegokolwiek dorwie, ma to sobie za znak rychłego pójścia za mąż. Kobiety w komorze ustrajają jedną za garbatą, i tę prowadzą do pana młodego, siedzącego między gospodarzami za stołem. Przetkańczywszy z nią (już kobietą) chcą mu ją oddać, niby to jego już żonę — ten się do niej nie chce przyznać, co zwykle dzieje się przy wesółych żartach i przegadywaniach. Przyprowadzają mu nakoniec prawdziwą pannę młodą, ta atoli z nim tańcząc udaje kulawą, pan młody się niby do niej nie przyznaje, ale gdy ona idzie z družbą tańczyć, tańczy dobrze. W okolicach Poznania družba śpiewa przy tym tańcu:

O dziewczyno! o dziewczyno!
Co to z tobą potem będzie,
Smutku mego tyś przyczyną:
Bo cię dzisiaj Jaś posiędzie.

Pozwól Kasiu! niech ostatni
Raz się z tobą natanuję,
Bo do czegóż będziem zdatni
Jak cię Janek opanuje.

Pan młody znów śpiewa:

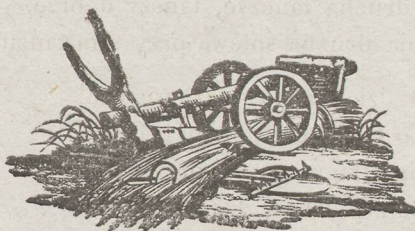
Pamiętajże, pamiętaj,
Żal ci tego będzie,
Jeno będziesz zasiadała
Z kurami na grzędzie,
Ja się będę śmiał.

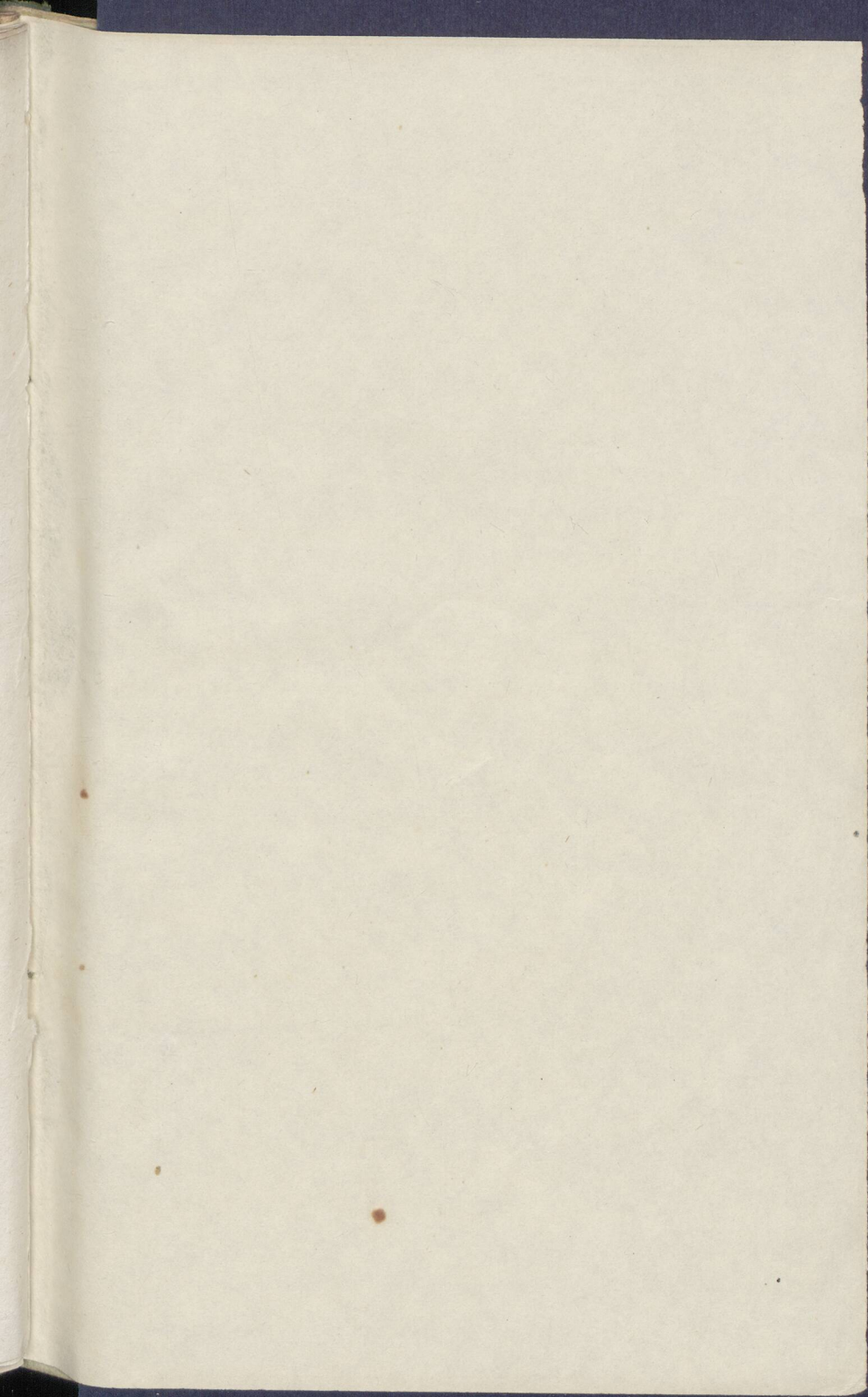
Po cożś nie odmawiała,
Gdym o tobie myślał.

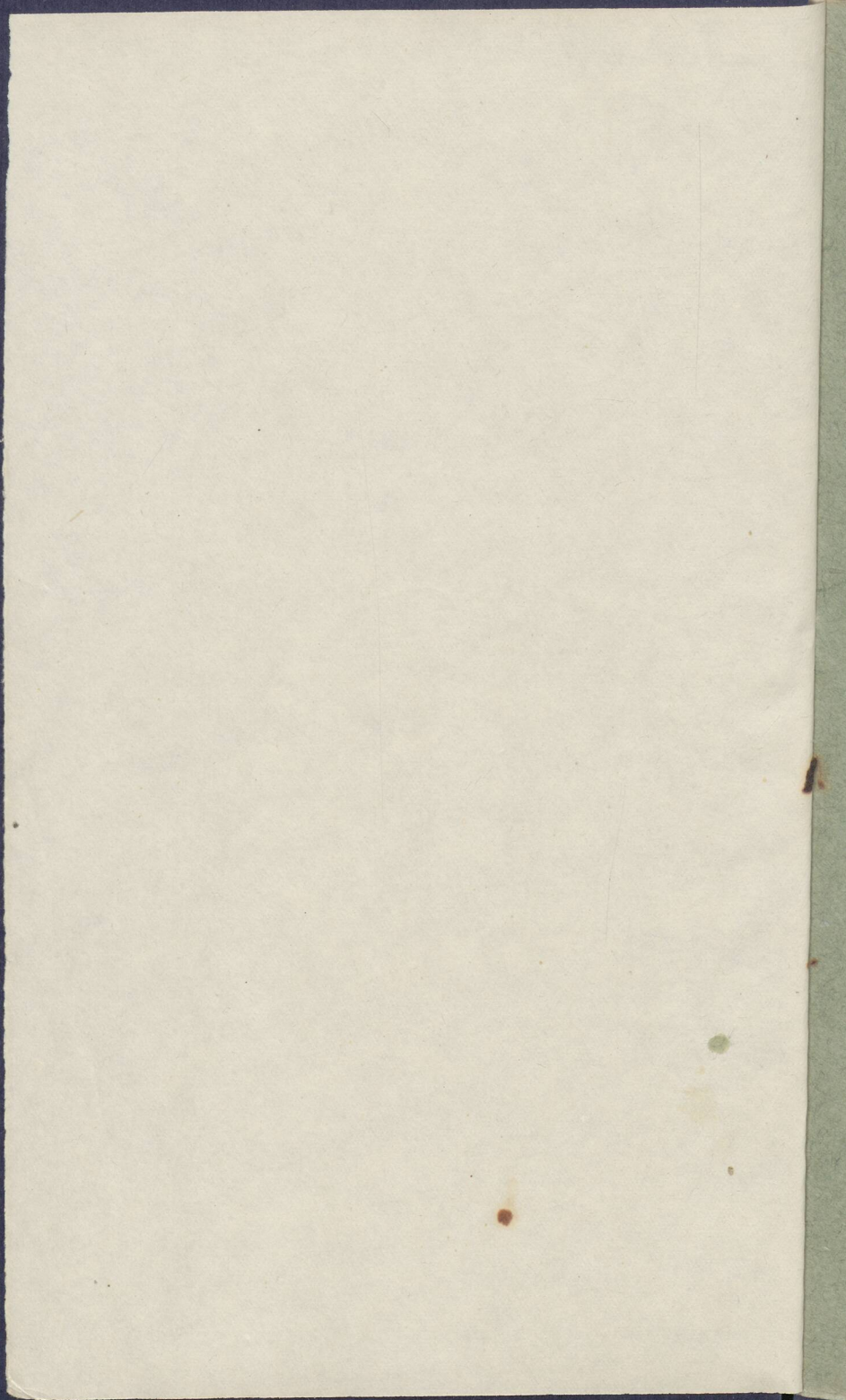
Panna młoda odpowiada:

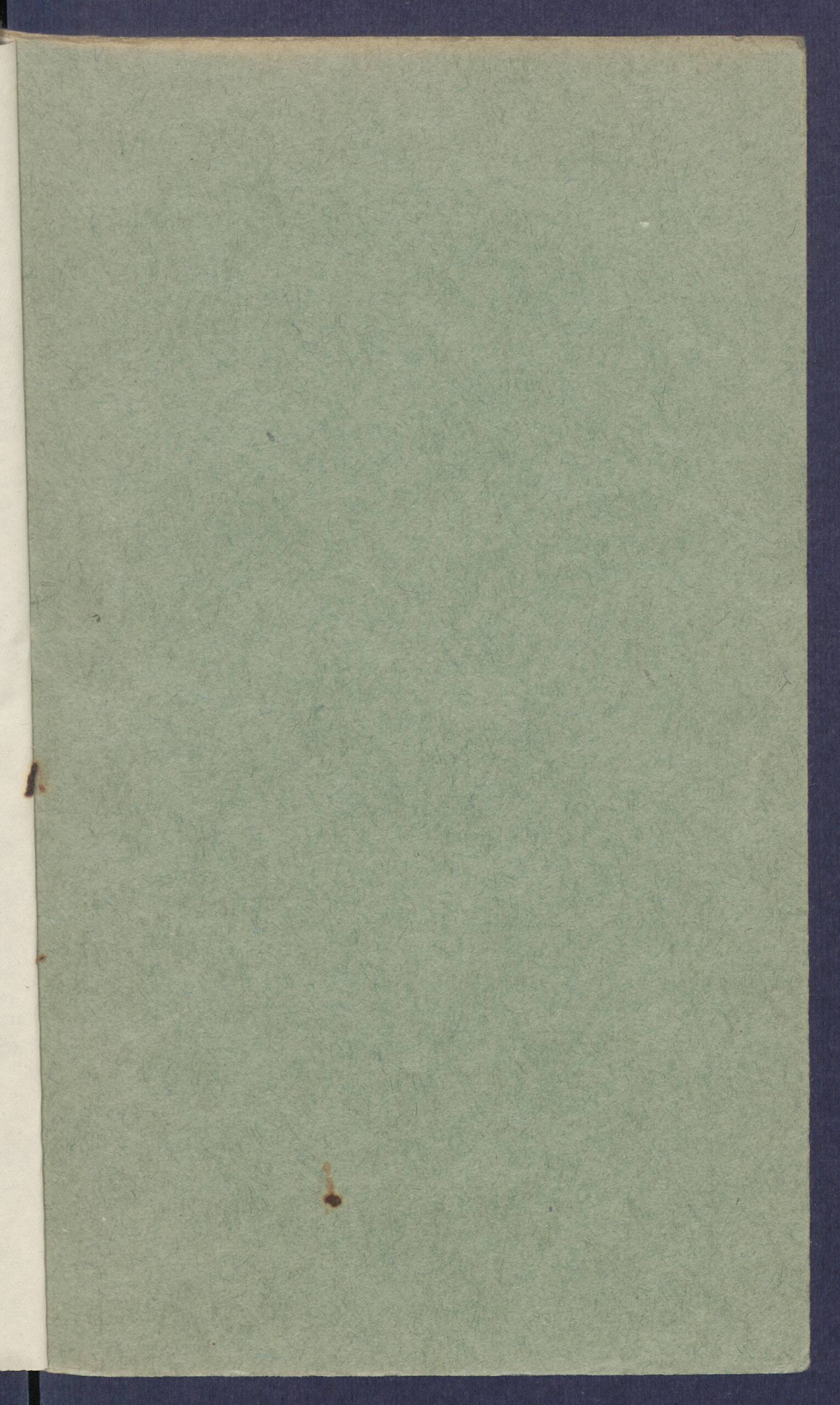
A jakże ci odmawiać było,
Kiejs się pięknie prosił,
A za każdym pięknym słówkiem
Czapeczkę unosił.

Powtarzają tę piosnkę aż pan młody zawoła: pójdź
moja żono! — tańczy potem z panem młodym *matego*,
co kończy wesołe wielkopolskie.









BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIwersYTETU A.M. w POZNANIU



II

220960